

ANNA MIROŚŁAWA BOCIAN-CZYŻ

ur. 1947; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Lubartów, PRL
Słowa kluczowe	Lubartów, PRL, dzieciństwo, Mirosław Derecki

Po lubartowsku, czyli „cepem między oczy”

W Lubartowie dosadne nazwy były jakoś szczególnie umiłowane. Za czasów mojej matki w stronę Firleja, nad torami, była skarpa porośnięta kocanką. Być może był to też okres młodości Mirka [Dereckiego], ponieważ to właśnie on powiedział mi, że miejsce to nazywa się „Kariera” Spytałam go dlaczego, odpowiedział, że tam chodziło się robić karierę.

Miało to taki sam użyteczny walor jak „Wielkie państwo” czy „Chłopskie torby” Tak naprawdę to dosyć beznadziejne określenia, bo jakie to tam było wielkie państwo. „Chłopskie torby” też nie były takie chłopskie, a zwłaszcza torby.

Szybko zorientowałam się, że Lubartów nie jest miastem pełnym szlachetnych osób. Ta wyższość części, która przeniosła się ze wsi do miasta nad tymi, którzy jeszcze na wsiach pozostali i z chodzili z tłumokami na targ. Zdaniem pierwszego pokolenia wychowanego w mieście należało tych drugich wyodrębnić i uderzyć.

Pamiętam jak Mirek zapytał mnie czy chcę usłyszeć coś „po lubartowsku” Byłam ciekawa co to znaczy „po lubartowsku” więc wyjaśnił mi, że oznacza to „cepem między oczy” tak żeby trafić. Zrozumiałam wtedy, że wiele zachowań, które uważałam za szczyt absolutnego chamstwa były po prostu zachowaniami lubartowskimi. Nie było więc czego się spodziewać ani też czego przeżywać.

Data i miejsce nagrania	2016-01-28
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Monika Misiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"